

Także poważne zastrzeżenia budzi w omawianym podręczniku fakt rozbitcia tekstów na artykuły według własnego uznania wydawcy¹², a zlekceważenie numeracji artykułów ustalonej, jak należałoby sądzić, ostatecznie w wydaniu akademickim Ruskiej Prawdy, którą to numerację przejęły już nowsze edycje. W rezultacie, Krótka Prawda liczy co prawda w wydaniu Tichomirowa tak jak i w wydaniu akademickim 43 artykuły, ale w innym rozłożeniu wewnątrz samego tekstu; Obszerna Prawda Tichomirowa obejmuje artykułów 115 zamiast ustalonych w wydaniu akademickim 121; Skrócona wreszcie zawiera artykułów 51 zamiast 50, przy czym różnice wewnątrz tekstu są znacznie większe, gdyż materiał został inaczej rozczłonkowany. Trudności mogła by w części złagodzić tablica zestawiająca artykuły obu wydań, ale tablicy takiej nie sporządzono¹³. Łatwo sobie wyobrazić, ile zamieszania powoduje taka niezestrojona numeracja przy posługiwaniu się różnymi wydańiami i przy cytowaniu artykułów — jak to często bywało i bywa — tylko według ich numerów. Trzeba przy tym podkreślić, że tekst rękopiśmienny bynajmniej nie uzasadniał konieczności odmiennego rozczłonkowania artykułów. Krótka Prawda w oryginalnym przekazie nie ma w ogóle podziału na artykuły, Prawda Obszerna zaś w rękopisie stanowiącym podstawę wydawnictwa wyróżnia (pod osobnymi rubrykami) znacznie mniej artykułów niż to czynią zarówno wydawcy Akademii Nauk ZSRR jak i Tichomirow, tak że dalszy podział tych artykułów na drobniejsze fragmenty zależy już tylko od woli edytorów.

Niedociągnięcia natury technicznej¹⁴ nie przesłaniają faktu, że *Podręcznik do studiowania Ruskiej Prawdy* w opracowaniu M. N. Tichomirowa warto posiadać w naszej bibliotece, choćbyśmy mieli w niej już kilka innych wydań tego pomnika.

STANISŁAW ROMAN (KRAKÓW)

Adam Vetulani, *Dekret Gracjana i pierwsi dekretyści w świetle nowego źródła*. Wrocław—Kraków 1955, s. 168.

Wiadomo, że zasadniczy zręb badań naukowych nad Dekretem Gracjana został dokonany już w wieku XIX i to przez kanonistów między innymi tej miary, jak Schultze, Maassen, Friedberg, Fournier. Również nie tajną jest rzeczą, że owe badania epierały się na bardzo szerokiej podstawie źródłowej. Co się zaś tyczy końcowych wyników tych badań, to niestety, poza pewnymi ustaleniami reszta zagadnień gracjańskich albo przybrała postać mniej lub więcej uzasadnionych hipotez, albo też zupełnie zawiśła w powietrzu. Przyczyną takiego stanu rzeczy był i jest fakt, że mimo przebogatej spuścizny rękopiśmiennej Dekretu — jeszcze obecnie istnieje około 600 — nie natrafiono na właściwy gracjański tekst pierwotny. *Sic stantibus* nie pozostawało badaczom nic innego, jak szukać zbliżenia do tego tekstu na drogach pośrednich. W tym więc celu z jednej strony przeanalizowano materiał zawarty w kanonicznych zbiorach przedgracjańskich i zestawiono go

¹² Podział na artykuły zastosowany przez Tichomirowa został w zasadzie przejęty od N. W. Kałaczowa.

¹³ Uzupełniając ten brak wydawnictwa można posługiwać się tablicami zestawiającymi podział artykułów według Kałaczowa i według wydania Akademii Nauk, zamieszczonymi w innych publikacjach jak np. ostatnio w dziełku *Pamiętniki Prawa Kijewskiego Gosudarstwa X—XII w. w.*, opracował A. A. Zimin, Moskwa 1952 (*Pamiętniki Russkiego Prawa. wypusk I*), s. 226—230.

¹⁴ Zwraca uwagę również fakt niedostosowania przedmowy do aktualnego stanu wydawnictwa. Zapowiedziano w niej (s. 3), że wydawnictwo będzie się dzielić na cztery części, tymczasem podzielono je na trzy; wymieniono tam też indeks osobowy i geograficzny jako wchodzące w skład dzieła, tymczasem takich indeksów nie wydrukowano.

z zawartością Dekretu, z drugiej zaś przebadano prócz dostępnych rękopisów tekstu poza gracjańskiego Dekretu także dzieła autorów głosujących lub komentujących ten Dekret (= dekretystów), a zwłaszcza Paucapalei, uchodzącego tradycyjnie za pierwszego ucznia Gracjana.

Z rozmysłu przedstawiliśmy na początku ów dziewiętnastowieczny dorobek badań nad Dekretem, bo chcemy z nim zestawzić wyniki omawianej tu pracy prof. Vetulaniego.

Zacznijmy najpierw od stwierdzenia, że nie jest to pierwsza jego praca w zakresie studiów gracjańskich, ale z porządku 8. Zatem nasz gracjanista to nie nowicjusz, ale niemal weteran. Gdy przystępował do tych studiów (rok 1930), przygasało na początku dwudziestolecia naukowe zainteresowanie Dekretem zaczęło właśnie w tym czasie na nowo się ożywiać: Fournier, Le Bras, później Rambaud-Buhot (Francja); Gillmann, Kuttner (Niemcy). Rzecz przy tym zjawisku charakterystyczna, że ten renesans gracjańskich badań wystąpił na tej samej bazie źródłowej, na której pracowała dziewiętnastowieczna nauka. Jeśli chodzi o naukowy warsztat pracy, to u twórcy polskiego ośrodka gracjańskiego, prof. Vetulaniego, w porównaniu z francuskim i niemieckim ośrodkiem o tyle był słabszy, że rozporządzał on zaledwie dziesięcioma polskimi rękopisami Dekretu. A jednak, jak świadczy ilość jego prac drukowanych, tempa swoich badań nie obniżył. Przeciwnie. Przy swoim niepospolitym uzdolnieniu do analizy naukowej i do szukania nowości nie tylko opanował on i poszerzył wybitnie całą tak bardzo skomplikowaną problematykę gracjańską, ale zainicjował wielki — aby nie powiedzieć rewolucyjny — atak na dziewiętnastowieczne pozycje chroniąc niezłożoności lub jednorodności Dekretu. Co więcej. O zasadności swojego twierdzenia, że zachowany w rękopisach Dekret składa się z kilku nawarstwień, a więc że nie jest dziełem samego Gracjana, zaczął prof. Vetulani przekonywać i pociągać za sobą inne ośrodki gracjańskie: francuski, niemiecki i świeżo założony angielski (Ullmann). Nie tu miejsce na omawianie wszystkich perypetii owego ataku naukowego naszego gracjanisty. Kto by się chciał zaznajomić na przykład z nieustępliwością autora w tej walce, niech przeczyta jego prace o prawie rzymskim w Dekrecie Gracjana. A jeżeli już która ze wszystkich jego prac drukowanych najbardziej jest prześycona bojowością, to chyba ta ostatnia przez nas omawiana (por. *Nowe hipotezy*, s. 42—52; *Uniowski i nowe problemy*, s. 113—132). I nie dziw. Wszak ta właśnie ostatnia praca została przez autora pomyślana jako jego wielkie etapowe osiągnięcie badawcze nad Dekretem Gracjana, tym większe, że dokonane nie tylko w oparciu o dawną podstawę źródłową, ale i w świetle odkrytego przez niego w ostatnim czasie niezwykle ważnego źródła.

Tym nowym źródłem — to rękopis należący niegdyś do biblioteki kościoła Mariackiego w Gdańsku, a dzisiaj do Biblioteki Miejskiej w Gdańsku, gdzie figuruje pod sygnaturą Mar. F. 275. Rękopis ten był w wieku XV własnością Henryka Calou, twórcy wspomnianej biblioteki Mariackiej w Gdańsku, a w wieku XII uchodził za „volumen Rudolphi“. I ciekawa rzecz: O istnieniu tego rękopisu w Bibliotece Miejskiej w Gdańsku wiedzieli dokładnie i Kuttner i prof. Vetulani. Ale pierwszy go nie przeglądał. Natomiast drugi, z chwilą gdy się dowiedział o powojennym odnalezieniu się tego rękopisu zaraz go przestudiował. Toteż z całego serca gratulujemy naszemu gracjanście, że właśnie jemu szczęście dopisało. Jest to poniekąd zapłata za jego dotychczasowe „gracjańskie znoje“.

Co się zaś tyczy wartości tego nowego źródła, to jego odkrywcę ocenił je w następujących słowach: „Szczegółowe studium rękopisu Mar. F. 275 przekroczyło znacznie wszystkie nadzieje, jakie z nim wiązałem. Zawiera ono dzieło, które rzuca nowe światło na pierwotną postać Dekretu Gracjana oraz na początki bolońskiej szkoły dekretystów“ (s. 61). Przy takim stanie rzeczy staje się jasne, dlaczego prof. Vetulani postanowił przed napisaniem niniejszej pracy powiadomić o tym radosnym zdarzeniu polską naukę (zob. jego *Wyciąg z Dekretu Gracjana w rękopisie gdańskim z XII w.*, Czasopismo Prawno-histeryczne, t. VI, 1, Warszawa 1954).

Niesposób, abyśmy tu szczegółowo omawiali wyniki studium rękopisu Mar. F. 275 zawarte w niniejszej pracy. Powiemy tylko, że rękopis ten nie zawiera ani pierwotnego, ani żadnego innego późniejszego tekstu Dekretu Gracjana, tylko jego najwcześniejszy skrót poprzedzony przedmową. I właśnie ta przedmowa nasunęła prof. Vetulanemu myśl, aby ją zestawzić z przedmową summy Paucapalei. I cóż się okazało? Oto Paucapalea treść swojej przedmowy zaczerpnął z przedmowy anonimowego autora gdańskiego rękopisu. Aby to odkrywcze spostrzeżenie swoje „podmurować“, zwrócił się nasz szczęśliwy gracjanista do prof. Gansinca z prośbą o przeprowadzenie filologicznej i stylistycznej analizy obu tych przedmów. Fachowa analiza potwierdziła w całej pełni zależność przedmowy Paucapalei od wstępu naszego rękopisu (zob. Ryszard Gansiniec, *Stosunek tekstu „Gratiani opus egregium“ do przedmowy w summie Paucapalei*, s. 133—144). A jeżeli tak — oto logiczne zawyrokowanie prof. Vetulaniego — to „w rękopisie gdańskim mamy do czynienia z dziełem powstałym przed pojawieniem się summy Paucapalei, a więc z dziełem powstałym w samych początkach lat czterdziestych XII wieku“ (s. 68).

Kto poznał dobrze technikę naukowego myślenia naszego gracjanisty, ten może sobie wyobrazić, co dziać się musiało w jego umyśle po upewnieniu się, że odkryte przez niego dzieło chronologicznie wyprzedza summę Paucapalei. Wszak jego niemal wszystkie dotychczasowe gracjańskie domysły, zawieszone w powietrzu z powodu niepełnej podstawy źródłowej, uzyskały teraz walne potwierdzenie, a nawet w niektórych punktach dalsze poszerzenie.

Co się tyczy wniosków i nowych problemów, które prof. Vetulani wysunął przez analizę rękopisu gdańskiego, zostały sformułowane i podane w następującej kolejności:

1. „Rubryki występujące powszechnie w rękopisach Dekretu Gracjana nie figurowały w jego pierwotnym tekście, lecz zredagował je w początku piątego dziesiątka XII w. anonimowy autor przeróbki dzieła Gracjana, znanej dotąd jedynie z rękopisu gdańskiego.

2. Niektóre fragmenty uwzględnione przez Gracjana zostały usunięte z jego dzieła, jeszcze zanim szkoła bolońska utrwaliła jego zawartość. Krytyka tekstu przyjętego przez Gracjana rozpoczęła się tedy natychmiast po ukazaniu się dzieła.

3. Paucapalea nie był bezpośrednim, pierwszym uczniem Gracjana, ani też pierwszym, który głosił tekst Dekretu.

4. Najstarsze znane dotąd glosy do Dekretu wyszły spod pióra jednostek o wykształceniu romanistycznym.

5. Podział na dystynkcje zarówno części pierwszej i trzeciej Dekretu, jak i traktatu o pokucie nie był pierwotny, lecz stworzony został dopiero przez szkołę bolońską.

6. Szkoła bolońska jako palec traktowała nie tylko teksty później do Dekretu włączone, ale i takie fragmenty, które — mimo że należały do pierwotnego pnia materiałów zebranych przez Gracjana — uznano za zbędne w Dekrecie“.

7. Wzmacnia hipotezę co do późniejszego włączenia do Dekretu jego części trzeciej traktatu o pokucie.

8. Przesuwa czas powstania Dekretu Gracjana do okresu rządów papieża Paschalisa.

9. Wysuwa postulat nowej edycji Dekretu.

Czy wszystkie tu wyliczone wyniki badań prof. Vetulaniego nad Dekretem Gracjana i pierwszymi dekretystami w świetle nowego źródła utrzymują się w nauce, to rzecz inna. Poczekajmy jak po wydrukowaniu rękopisu gdańskiego zareagują na osiągnięcia najnowsze naszego gracjanisty zagraniczne ośrodki gracjańskie.